

Łoos Sjoniam adwokatu

JÓZEF LOOS

SJONIZM ADWOKATÓW

Polityczna adwokatura. — Czy Palestyna
może być rozwiązaniem problemu ży-
dowskiego? — Likwidacja sjonizmu.
— Rezultaty dziesięcioletniej hege-
monji sjonistycznej. — Co dalej?

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

LWÓW

1 9 2 9

Główny skład: KSIĘGARNIA LUDOWA.

WYKŁADY

SYNONIZM ADWOKATÓW

Przełożył i wstępem opatrzył
prof. dr hab. inż. Józef
Kowalski. W opracowaniu
wzięli udział: prof. dr
inż. Józef Kowalski, dr
inż. Józef Kowalski, dr
inż. Józef Kowalski, dr
inż. Józef Kowalski.

WYDAWCA

WYDAWCA

WYDAWCA

JÓZEF LOOS

SJONIZM ADWOKATÓW

Polityczna adwokatura. — Czy Palestyna może
być rozwiązaniem problemu żydowskiego ?

— Likwidacja sjonizmu. — Rezultaty dzie-
sięcioletniej hegemonji sjonistycznej.

— Co dalej?..

L W Ó W

1 9 2 9



Główny skład: KSIĘGARNIA LUDOWA.



22.811

Z drukarni Pospiesznej w Przemyślu
1929

Polityczna adwokatura.

Od dziesięciu lat, od czasu wskrzeszenia państwowości polskiej, politykę żydowskiego społeczeństwa robi w Polsce partja sjonistyczna; politykę partji sjonistycznej — grupa adwokatów. Toteż mimo pozornej paradoksalności takiego twierdzenia, można z całą ścisłością utrzymywać, że sjonizm, w tej spacznej ideologii politycznej, w jakiej się w Polsce, obecnie objawia, jest sjonizmem adwokatów.

Każdy ruch polityczny, ma swoich adwokatów, Ci wieczni zastępcy stron, dysponowani już z natury i ducha swego zawodu, do walki o cudze sprawy, są elementem, spotykany w każdej partji. I można bez wielkiej przesady powiedzieć, że adwokaci są solą ożywczą dla wielu ruchów politycznych, a pod działaniem ich wymownej rabulistyki zrodziła się, rosła i rozwijała niejedna myśl polityczna.

Jednak, gdzie tej soli zawiele — powstaje Martwe Morze. Nieszczęściem rewolucji francuskiej, był nadmiar politykujących adwokatów wśród jej przywódców. Sam trzeci stan wysłał do Stanów Generalnych 200 adwokatów.

Z czasem, wytwarza się — rekrutujący, nie tylko z szeregów zawodowych — specjalny typ działaczy społecznych, uprawiających polityczną adwokaturę, zastępstwo ideałów z którymi ich łączy, nie osobista wiara, bezwzględne oddanie, serce i uczucie, ale wążka, zimna płaszczyzna sympatji; pewnego rodzaju kokieteryja polityczna, przerażająca się najczęściej, w mniej lub bardziej świadomy, — osobisty interes.

Ideologie mieszczańskie, są dla tego typu działaczy szczególnie ponętne. Dają tym z nich których natura obdarzyła silnemi łokciami, wszystko co partja wogóle dać może: Stanowisko społeczne, pozory działacza, pozycję towarzyską, niezadko tytuł posła, senatora, radnego, ławnika kahału — w najgorszym już razie prezesa jednego z towarzystw, którym na imię: legion — nie żądając wzamian za to, zbyt wiele.

Praca parlamentarna jest dla tych ludzi przedmiotem chroblivej ambicji, nie ciężarem. Niebezpieczeństw niema. Nikt, od nich nie żąda, gotowości walki na barykadach, nielegalnej opozycji, silniejszych od prawa przekonań, poświęcenia dla sprawy, bez reszty; zaczyna i kończy się na reprezentacji i mowach.

Sjonizm, mimo wielu ładnych określeń, jego przywódców, widzących w nim rewolucję o długim tchu, jest ideologią

nawskrós mieszczańską. Stary ideał wskrzeszenia narodowej siedziby żydowskiej w Palestynie, wznowiła zawodowa inteligencja, mieszczaństwo żydowskie drugiej połowy XIX. wieku, trapiące poczuciem upośledzenia narodowego. Naród, który rok rocznie, zamyka ucztę Paschy, okrzykiem „w przyszlým roku w Jerozolimie“ nie przestał nigdy marzyć o Sjonie. Jehuda Halewi, poeta żydowski XII. wieku mówi: „O Sjonie, gdy opłakuję twój upadek — to grobowem wyciem szakala, kiedy marzę o powrocie do Jerozolimy — to dźwiękami harfy Dawida“. Żaden sjonista chwili obecnej nie zdobyłby się na tony tak głębokie i namiętne.

I nie wiek XIX., wiek budzenia się narodów, wykołysał sjonizm; wykołysał go romantyzm duszy żydowskiej, a mieszczaństwo żydowskie XIX. i XX. wieku dało temu jedynie realny wyraz w hasło: Palestyna dla Żydów!

Z początku była to utopja. Sam Herzl, twórca i wódz, zdawał sobie z tego sprawę i pisząc list do Bismarka, w którym prosi żelaznego kanclerza o posłuchanie mówi: „...zwracam się do Was Wasza Ks. Mości! Pozwólcie mi podzielić się z Wami, planem przemnie stworzonym. W najgorszym razie jest on utopją. A wszak utopji tworzą już wiele, od Tomasa Morusa począwszy a na Belamym w dniu dzisiejszym skończywszy. Bądź co bądź, przyrzekam przynieść ze sobą, utopję nową, dotąd przez nikogo nie wymarzoną“.

Jednak wojna światowa, która tyle utopji zmieniła w fakty, a tyle rzeczywistości, w historyczne zaledwie wspomnienie, stała się podstawą do realizacji i tej utopji. Już przed wojną, udało się usadowić w Palestynie, pewną garstkę kolonistów żydowskich wiedzionych nie tyle miłością Palestyny, jak własną nędzą ekonomiczną i politycznymi prześladowaniami. Ci ludzie, nie byli pionierami ruchu sjonistycznego, chorążymi jego ideałów, to byli zwyczajni uciekinierzy, najczęściej ofiary przemocy i ucisku, kierujący swe kroki na wschód. A biedna Palestyna, będąca niegdyś przed wiekami, historycznym świadkiem tyłu świetności, ba centralnym punktem wydarzeń dziejowych, była już w owym czasie, tylko tragicznym symbolem tureckiej gospodarki. Ubóstwo, martwota, nędza, zniszczenie — to była Palestyna, pod rządami Turków. Rząd turecki, patrzący niechętnem okiem, na sjońskie pomysły; miejscowa ludność arabska, przyczajona w nieufnem oczekiwaniu wydarzeń; wrogo usposobiony Watykan; zajęte wyłącznie czarnem widmem wojny, państwa europejskie, — oto były międzynarodowe horyzonty przedwojennego sjonizmu.

Na świecie było duszno. Nowe myśli, nowe dążenia, dłały się w zbiurokratyzowanej, przesyconej obawą jakichkolwiek zmian, przeżartej oportunizmem, atmosferze przedwojennego dnia.

Jednak wulkan wybucha. Przychodzi wojna światowa.

Dziesięć milionów ludzi kładzie się pokotem, drugie dziesięć milionów kalek-inwalidów idzie sprzedawać papierose i zapalki, ale świat jest nieco zmieniony. Nowe pomysły polityczne mają pole do realizacji. Wybiła dziejowa chwila dla sjonizmu. Wyssana z funduszy Anglija, chcąc sobie pozyskać, żydowską finansjerę, wydaje w listopadzie 1917 roku; w czasie, kiedy nie była jeszcze w stanie przewidzieć, ostatecznego wyniku walki, deklarację Balfoura, w której w dwuznaczny, pityjski sposób, oświadcza, że: „Rząd jego Królewskiej Mości patrzy przychylnie, na utworzenie w Palestynie narodowego ogniska dla narodu żydowskiego i uczyni wszystko, co leży w jego mocy, by ułatwić spełnienie tego zadania. Rozumie się jednak samo przez się, że nic nie będzie przedsięwziętem, co by mogło przesądzić o cywilnych i religijnych prawach zreszeń niezydowskich, istniejących w Palestynie.” Równocześnie jednak, zaciąga Anglija wobec Arabów analogiczne zobowiązanie, za pomoc zbrojną przeciw Turcji. Albo jednego albo drugiego zobowiązania musi więc Anglija nie dotrzymać.

Jednak mimo tego, mimo całej zabawy, w ślełą babkę, odgrywaną do dziś dnia przez Anglię, nie widzącą pozornie, bijącej w oczy sprzeczności, między interesami swoich kontrahentów, oznaczała taka deklaracja, dla sjonistów możliwości o których przedtem zaledwie marżono.

Sjonizm, tych możliwości nie wykorzystał i wykorzystać nie mógł. Nawykły przez 30 lat do drobnej kolonizacji, nagle olśniony szeroką międzynarodową perspektywą polityczną, zaczerpnął tchu, nabrał rozmachu, w prawdziwym wówczas entuzjazmie tłumów żydowskich w krajach wschodniej Europy i przystąpił do organizowania emigracji do Palestyny, na wielką skalę.

Kraj ubogi, bez przemysłu, — pozbawiony kapitałów, zamieszkały w przeważnej części przez Arabów, potrzebujących do życia mniej jak nasze bydło, nie mógł wchłonąć tak wielkiej ilości imigrantów, którzy zamiast kapitałów, przywozili wprawdzie wiarę i chęć pracy, ale podarte kieszenie.

Następuje straszny krach ekonomiczny połączony z paniką, masową ucieczką z kraju, i załamaniem się tak zwanej czwartej aliji (okresu imigracyjnego).

Szczyty partyjne, oszołomione łatwym zwycięstwem wśród mas żydowskich, straciły w międzyczasie poczucie i świadomość swoich celów i dróg. Przyzwyczajone do wielkich parad, uroczystych balów, kosztownych bankietów, wyprzegania koni przez rozentuzjasmowane tłumy i trjumfalnych wjazdów, nie odnalazły już skromnej ścieżki idealizmu, z którą być może, kiedyś pracę rozpoczęły.

Palestyna, zesłała na drugi plan. Zapomniano o niej. Zgubiono ją, zatracono w małostkowych targach, kruczkach i in-

trygach, o rządy w towarzystwach kupieckich, kahałach polskich i radach nadzorczych spółek akcyjnych.

Sjonizm znikł w szerokich fałdach tog poselskich i senatorskich. Kto myśli dzisiaj w Polsce serjo o Palestynie? Starzy, zniedołęzniali Żydzi, którzy chcą w niej umrzeć i młodzi fanatycy odrodzenia narodowego, którzy chcą w niej rozpocząć nowe życie. Garstka młodzieży pozbawiona wpływów: somrzy (skauci) i chaluce (pjonierzy). U wszystkich innych pęd do Palestyny nie wyszedł poza ramy patetycznego okrzyku: w przyszłym roku w Jerozolimie.

Na górze u steru, sjonizm umarł, narodził się potworek polityczny: sjonizm adwokatów.

Wodzów ruchu, wielkie nazwiska i ich pomysły, schowano do rupieciarni ideowej. Nie o nich wre walka, nie o zasady kolonizacji, program odbudowy Palestyny, spór się toczy. Chodzi o to, kto ma dzierżyć w Polsce, cugle sjonistycznego rumaka, czy lwowski adwokat Reich, czy warszawski Grynbaum. Sjońskie organizacje krajowe w Polsce, kruszą kopie o ideał parlamentarnej prezesury „Koła żydowskiego“. Reich czy Grynbaum — oto problem! A że obaj równocześnie prezesami być nie mogą, i zawsze jest nim opozycjonista Grynbaum, albo oportunistą Reich, od dziesięciu już lat cała energia wszystkich generałów polskiego sjonizmu, zużywa się na pracę palestyńską w postaci wzajemnych ukłuc, swarów, kłótni i to się nazywa w Polsce: *sjonizm*.

„Należy tylko współczuć z ludnością żydowską, że w tak ciężkich czasach, musi cierpieć od takiej polityki. Nieszczęściem jest, że obecnie kierownictwo „koła“ samo nie wie czego chce. Z tego powodu stale popełnia idjotyzmy. Jeden idjotyzm większy od drugiego...“

Taką pochlebną opinię drukuje exprezes sjonista Reich o sjońście Grynbaumie na łamach żydowskiego Momentu. Czyż trzeba cytować w nieskończoność, co Grynbaum pisze o Reichu w żydowskim Hajncie?... Tak wygląda sjonistyczna solidarność narodowa. Wodzowie partji która ma odwagę twierdzić, że chce tworzyć, nowe, lepsze, szlachetniejsze społeczeństwo żydowskie — z innego są lepieni materiału. Nie tak się kroczy ku ideałom. Ideały leżą na szczytach, a droga ku nim wiedzie do góry...

Wśród takich stosunków, mała garstka szczerych sjonistów, zakneblowana, podsunięta jej obłudnie zasadą instynktu samozachowawczego, milczy i udaje, że w sjonistycznym królestwie duńskim nic się nie zmieniło.

Zamiast sobie powiedzieć: być albo nie być — zrezygnować z tyłu reprezentantów, całej zardzewiałej świetności i odgraniczyć sjonizm garstki, sjonizm Palestyny od sjonizmu przedsiębiorców, woli haniebnie ginać i milczeć. Zamiast przypomnieć światu, że Palestyna leży na wschód, w dalekiej Azji gdzie

malarja targa człowiekiem, pakując go do grobu ze szpitalnych materaców, a nie tutaj w Polsce, w wygodnych bezpiecznych fotelach reprezentacyjnych, milczą w imię instynktu samozachowawczego.

Czy Palestyna może być rozwiązaniem problemu żydowskiego?

Wszystkim, którzy przeciwstawiają się próbom włoczenia całego zagadnienia żydowskiego w ramy sjonizmu, odpowiada się z tamtej strony: czyż macie inne rozwiązanie kwestii żydowskiej?... Stworzono absurdalną wprost tezę polityczną, że kolonizacja Palestyny rozwiąże problem żydowski. Palestyna ma, jej zdaniem, wchłonąć w przyszłości tak wielką ilość rozprósnego po świecie Żydostwa, że antysemityzm zniknie. Sjonizm uwolni świat od tej starej zmy. Skupi Żydów w jednym miejscu; zastrzyknie im świeży prąd nowej, żywotnej kultury narodowej; przeprowadzi produktywizację mas żydowskich; zmieni psychę żydowską. Antysemityzm straci rację bytu. A tylko małe dzieci, będą się w historii uczyły, że kiedyś, w dawno minionej przeszłości, były jakieś ograniczenia polityczne, pogromy, bójki gospodarcze i t. p. stosowane jak środki odżywienia krajów.

Tak mówi jeszcze wielu wierzących. Sjonistyczni przywódcy, stracili już dawno tę wiarę. Prezes egzekutywy sjonistycznej Ch. Weitzman mówi na uniwersytecie w Brukseli: „W obecnej Palestynie jest jeszcze miejsce na 750.000 ludzi, nie podobna przeto utrzymywać, aby przez odbudowę żydowskiej siedziby narodowej, można było rozwiązać kwestję żydowską na wschodzie Europy“.

Jeżeli więc zwrot Weitzmana „w obecnej Palestynie” jest jedynie frazesem dyplomaty, któremu słowo „obecnej” ma służyć za puklerz, przeciw atakom własnych, bardziej zacietrzewionych towarzyszy partyjnych, maksymalizm tej grupy sjonistycznej, którą Weitzman reprezentuje, nie sięga daleko.

Palestyna jest niewielkim krajem o obszarze 30,000 km² (mniejsza od Szwajcarii), na którym obecnie mieszka blisko 900.000 mieszkańców. A więc przeciętnie 30 osób na 1 km². Zaludnienie przeciętne kraju o tak wysokiej kulturze rolniczej i przemysłowej, jak nim jest Francja, wynosi 74 osób na 1 km². Gdyby więc sjonizm zdołał w perspektywie setek lat, podnieść Palestynę do takiego poziomu kultury gospodarczej, jaką posiada Francja, czego naukowo, ani zaprzeczyć, ani udowodnić dzisiaj nie można, znalazłoby w niej warunki bytu jeszcze milion trzysta tysięcy imigrantów żydowskich.

Wedle obliczenia Trietscha, jest na świecie 17 milionów Żydów. Ludność żydowska, osiadła w Palestynie, stanowiłaby więc nawet w tej teoretycznej — w praktyce zgoła fantastycznej konstrukcji — zaledwie 8·8 proc. A Weitzman — marzy, o powiększeniu liczby Żydów osiadłych w Palestynie, tylko o 750.000, co wraz ze 150.000 Żydów już tam zamieszkałych, stanowiłoby tylko 5·29 proc. ogółu żydowskiego.

W Polsce, żyje przecież prawie 3,000.000 Żydów, a sama Warszawa ma ich 320,000.

Cyfrowe wyniki, dotychczasowej emigracji z Polski, popieranej wymową największego agitatora: bezrobocia i nędzy, są pomijając olbrzymi odsetek reemigrantów, minimalne. Statystyka wykazuje, że w okresie siedmiu lat od 1921—28 emigrowało z Polski do Palestyny:

Rok	Liczba emigrantów
1921	6.115
1922	2.554
1923	1.973
1924	5.724
1925	13.696
1926	6.840
1927	840

Ogółem więc wynosi liczba emigrantów palestyńskich w ciągu tego czasu 37.742; podczas gdy jeden Lwów ma 76.854 żydowskich mieszkańców, a naturalny roczny przyrost ludności żydowskiej w Polsce sięga do 30.000.

Czyż można więc twierdzić, że Palestyna rozwiąże kwestię żydowską? Przeczy temu zdrowy ludzki rozsądek i prosty chłopski rachunek. Przeczy żelazna logika cyfr.

Obecnie — niema w Palestynie miejsca, nawet na 1000 żydowskich kolonistów. I rząd palestyński, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa dalszej imigracji, osadniczej, po trzechletniej całkowitej przerwie, udzielił na usilne nalegania sjonistów, zaledwie 600 certyfikatów imigracyjnych. Jakże śmiesznie małym jest ten lilipuci kontyngent wobec szumnych twierdzeń i napuszonych zamiarów.

Ale przypuśćmy na chwilę, że ziści się to marzenie, któremu Herzl dał wyraz w „Alt-Neuland“ — Palestyna, staje się krajem bogatym, o ożywionym przemyśle, wielkiej kulturze, podwaja, potraja swoją ludność; czy to byłoby rozwiązaniem kwestji żydowskiej?

Kwestja żydowska nie jest problemem mieszkaniowym — ale zagadnieniem psychiki społecznej, którego nie jest w stanie zmienić eksport Żydów, zakrojony chociażby na skalę, o której sjonisci nawet nie myśla.

A w Palestynie samej czyż niema problemu żydowskiego? Pogrom Żydów w kwietniu 1920 r. w Jerozolimie. Krwawy pogrom w maju 1921 w Jaffie i Szarenie. Ponowne krwawe zamieszki w listopadzie tego samego roku w Jerozolimie. Napady na kolonie żydowskie w Petach Tikwa Dzedera, Rechowot. Wreszcie ostatnie zajścia przy „ścianie płaczu” — jakie to są objawy? tolerancji i miłości? Czy to wszystko nie świadczy o istnieniu w Palestynie żywiłowego wprost antysemityzmu? Czy 750.000 Arabów palestyńskich ścierpi spokojnie 150.000 mniejszość żydowską, o tak wielkich apetytach na ziemię, kulturę, urzędy, stanowiska — władzę?

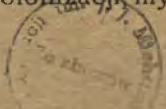
W stosunkach europejskich, jak wielkaby była nienawiść, jak głębokie różnice, dzielące Żydów od nieżydów znajdują — w czasach spokojnych i społeczeństwach kulturalnych — swoje ujście w formach nie zagrażających życiu, nie farbowanych krwią ludzką. Tam — czasów spokojnych niema, formy walki są dzikie, pierwotne, i choć na pozór spokojnie, w podziemiu duszy arabskiej wrę i kipi. Przez długie lata wsącza się w nią gorycz przeciw Żydom. Kropla po kropli: Żyd ma pieniądze; Żyd wykupuje grunta; Żyd lepiej uprawia rolę, zbiera obfitsze plony, ma lepszą rasę bydła, ładniejszy dom; kształcone dzieci; lepszą płacę roboczą; wyższą kulturę . . . i tak dalej ciągnie się ten łańcuch zawiści w nieskończoność.

Z biegiem czasu — Żyd — staje się synonimem wroga. Kiedy u nas antysemityzm, w miarę rozwoju kultury, w miarę zanikania ciemnoty i zwycięstwa doktryn socjalistycznych, niezwykle powoli, ale z stałe zmniejsza się i traci na agresywności, w Palestynie gmach antysemityzmu dopiero się buduje. Błądzą ci, którzy myślą, że konflikt Żydów z Arabami jest wyrazem sporu między dwoma narodami, z których jeden ma za sobą prawo posiadania, drugi prawa historyczne.

Konflikt żydowsko-arabski jest wyrazem prostego uczucia ludzkiego, któremu na imię: zawiść, a którego w tak pierwotnem społeczeństwie żadne kazania, ani czcigodne idealizmy nie wytępią. Dochodzą do niego, różnice narodowe, realne sprzeczności interesów, zręczna agitacja anty-żydowska wskazująca: Patrzcie! Żydzi wykupują grunta, chcą was zniszczyć, chcą z was uczynić swoich niewolników.

Palestyna jest dzisiaj podminowana, grożąca jej każdej chwili, krwawą eksplozją konfliktów narodowościowych. Jej spokój, jest spokojem naładowanej armaty, i nie sposób dojść do wniosku innego, jak tego tylko, że kolonizacja Palestyny nie tylko nie może być rozwiązaniem kwestji żydowskiej, ale jest wprost przeciwnie — zwiększeniem płaszczyzny tarcia.

Czy jednak mniejszość żydowska potrafiła, wobec tak groźnych warunków palestyńskich, znaleźć drogę, wiodącą do częściowego przynajmniej złagodzenia nieuniknionego konfliktu? Nie! Może u kierowników kolonizacji, myślących bardziej uczciwie, ist-



nieje świadomość nieodzownej wprost potrzeby delikatności ; ale element kolonizacyjny, przywożący ze sobą głęboko wszczepiony nacjonalizm żydowski, dziecko sjonizmu adwokatów, burzy ich wysiłki. W Palestynie rozpanoszyła się polityka gwałtu stosowana jako stały system polityczny nawet wobec własnych towarzyszy : Żydów mówiących na ulicach Tel Awiwu po żydowsku szowinistyczni patrioci palestyńscy biją po twarzy. Na akademję literatury żydowskiej, wojowniczo usposobieni krzewiciele hebraizacji (Gdud Mginej Hasafa—Organizacja Obrońców Języka) wpadają uzbrojeni na salę i biją publiczność, kalcząc ją do krwi. To są tylko kwiatki z mozaiki nacjonalizmu żydowskiego, hasającego szeroko w Palestynie. Kto więc ma być z takiej Palestyny zadowolony ? Ludzkość — kultura — Arabowie — Żydostwo ?...

Likwidacja sjonizmu.

Pakt o Lidze Narodów, postanawia, że kolonie i terytoria, które w rezultacie wojny światowej przestały podlegać dotychczasowym państwom — a nie stojące jeszcze na takim poziomie, któryby im pozwolił istnieć jako samodzielne i niepodległe państwa, pozostaną pod opieką Ligi Narodów, która w każdym poszczególnym wypadku powierzy tę opiekę jednemu z większych państw. Taki stosunek powiernictwa nazywa się mandatem. Palestyna jest więc krajem mandatowym, który w teorii korzysta z opieki Ligi Narodów, jednak w praktyce, całkowicie podlega władzy urzędników Wielkiej Brytanji (Wysokich Komisarzy), która tę opiekę z ramienia Ligi Narodów nad Palestyną sprawuje. Interesy, mającej w Palestynie powstać żydowskiej siedziby narodowej, miała według traktatu w San Remo, reprezentować osobna instytucja : Jewish Agency — Agencja Żydowska. Sjoniści Agencji nie stworzyli, lecz przez 10 lat sami interesy Agencji Żydowskiej wobec Anglii reprezentowali.

W ostatnich latach cała ta konstrukcja załamała się. Oto w tym czasie, kiedy wszystkie wielkie plany sjonistyczne runęły pod żywiołowym podmuchem ekonomicznej katastrofy palestyńskiej, trzeba było pomyśleć już nie o planach na przyszłość, ale o ratowaniu tego co stworzono. I 15-ty kongres sjonistyczny, wyznał swoją uchwałą przed światem, że sjonizm jest za słaby dla odbudowania Palestyny i z wziętego na swoje barki zadania wywiązać się nie potrafi. Kongres zrezygnował z reprezentowania interesów żydowskiej siedziby narodowej wobec Anglii i polecił profesorowi Weitzmanowi nawiązać pertraktacje z amerykańskimi i angielskimi bogaczami, celem utworzenia Agencji Żydowskiej, w której połowę członków stanowić będą sjoniści, drugą połowę nie-sjoniści, prze-

ważnie nominowani przez angielskie i amerykańskie żydowskie sfery kapitalistyczne.

Taka uchwała była jedynym wyjściem ze sytuacji, która całemu przedsięwzięciu, już w najbliższej przyszłości, groziła zupełnym bankructwem. Grozę położenia plastycznie uwydatnia fakt, że kongres postanowił zwrócić się z prośbą o pomoc do tych właśnie ludzi, którzy do tego czasu byli namiętnie i bezwzględnie zwalczani, jako najwięksi wrogowie sjonizmu. Amerykańscy i angielscy bogacze żydowscy przyjęli propozycję sjonistów, odpowiadając na nią — po amerykańsku: Wysyłają do Palestyny komisję ekspertów (rolników, ekonomistów, inżynierów) z poleceniem zbadania położenia kraju, możliwości dalszego rozwoju i przedstawienia sobie dokładnego sprawozdania. W 1927 roku, komisja przyszłych niesjonistycznych członków Agencji Żydowskiej, wydała na podstawie relacji swoich ekspertów sprawozdanie, które swoją trzeźwością i nagim realizmem, jest kubłem zimnej wody, na gorące plany sjonistycznych głów. W sprawie imigracji, powiada sprawozdanie: „powinna być zawsze utrzymana należyta równowaga między liczbą wpuszczonych imigrantów, a potrzebami ekonomicznymi kraju“. To znaczy, że jak długo ludność osiadła nie będzie miała możliwości bytu, wrota Palestyny będą dla dalszej kolonizacji zamknięte. Dlatego też sprawozdanie chwali stanowisko rządu angielskiego zajęte wobec dalszej imigracji, twierdząc, że „imigracyjne przepisy rządowe dla osób bez środków, są na ogół zadawalniające“. Takie postawienie kwestji, potępiające całą demagogję piątej aliji, która nie bacząc na nędzę i bezrobocie palestyńskie, pcha do niej nowe zastępy, byle tylko udowodnić żywotność swoich haseł, jest zupełnie słuszne. A dla tych wszystkich, którzy wysyłają do Palestyny dziesiątki tysięcy rodzin żydowskich, tworzą z niej wielkie uprzemysłowione państwo, wypędzają Arabów, *zabotynizują* Transjordanję, jest ono poważnem ostrzeżeniem: Nie budujcie domku z kart!!!

Przedmiotem szczególnej troski, centralnem zagadnieniem sjonizmu, była dotychczas chęć skoncentrowania wszelkim możliwym kosztem, jaknajwiększej ilości ziemi w rękach swoich instytucyj, celem zwiększenia żydowskiego stanu posiadania. Odnośnie do tej kwestji, sprawozdanie zajmuje stanowisko skrajnie przeciwne, powiadając: „przy wszelkich zakupach ziemi, cena płacona za nią, nie powinna przekraczać, jej faktycznej wartości“ Więc już nie *praetium affectionis* — wyśrubowane gorączką spekulacyjną do fantastycznych rozmiarów, ceny, płacone za kamieniste ugory i zabagnione tereny, ale faktyczna wartość, obliczana z ołówkiem w ręku, na podstawie przypuszczalnych dochodów i terminów amortyzacyjnych. Sjończycy robili inaczej. Płacili za ziemię palestyńską tak wielkie ceny, że bankrotami można zaścielić, cały zakupiony obszar, a wyłożone sumy nie zamortyzują się w setkach lat.

W taki sam sposób, odnosi się sprawozdanie do kwestii zakładania dalszych kolonii: „dopóki Agencja Żydowska, nie będzie w posiadaniu środków potrzebnych do przeprowadzenia konsolidacji wszystkich istniejących kolonii żydowskich — tam, gdzie taka konsolidacja uważana jest za pożądaną — nie należy zakładać nowych kolonii“. Większość kolonii palestyńskich przyznają to sami sjonisci — nie osiągnęła dotychczas stopnia ekonomicznej samowystarczalności. Wszystkie wiodą byt mniej lub więcej cherlaczy, żądając nowych wkładów, ciągłych inwestycji i pomocy. Sprawozdanie zawiesza więc tworzenie nowych kolonii *ad Calendas Graecas*.

Sprawozdanie komisji (przyjęte przez sjonistyczny komitet wykonawczy w Berlinie z końcem 1928 roku) jest twar-dem przypomnieniem rzeczywistości, z którego bije poważne ostrzeżenie, że Palestyna nie może być tem, czem by ją chciała widzieć fantazja, mająca chociażby swoje źródło w największej miłości do tego kraju. Może być krajem, w którym pewna drobna część Żydostwa, znajdzie prawo do bytu, pracy i kulturalnego rozwoju. Niczem więcej! wszystko inne, to są marzenia — o kraju bajki.

Agencja Żydowska, z której powstaniem wszechświatowa organizacja sjonistyczna traci jedyną dotychczasową rację bytu, oznacza pierwszy krok ku zupełnej likwidacji sjonizmu, jako programu rozwiązywania kwestji żydowskiej.

Rezultaty dziesięcioletniej hegemonji sjonistycznej.

Jednakże stronnictwo sjonistyczne w Polsce, tracąc z dnia na dzień, swoje wpływy wśród mas żydowskich i prawo do ideowego posłannictwa, które mu niegdyś dawały, niezdrugotane jeszcze możliwości palestyńskie, nie straciło bynajmniej swego tupetu i zdolności do politycznej obłudy. I im bardziej rzeczywistość obnaża brak jakiegokolwiek programu i talentu politycznego u przywódców polskiego sjonizmu, tem brutalniejsze, tembardziej nieetyczne, stosuje się metody walki, byle tylko utrzymać się u steru — przy władzy.

Dziesięć lat kierują sjonisci polityką żydowską w Polsce. 10 lat — to dla stronnictwa politycznego ogniowa próba, z której się wychodzi zwycięsko, lub z pogruchotanemi kośćmi. Dlatego godzi się zapytać po tak długim okresie hegemonji sjonistycznej: Gdzie są rezultaty? Powiedzą: pracowaliśmy nad odbudową Palestyny. Nieprawda! Grzebali Palestynę, zrobili z niej straszaka, którego się dzisiaj każdy boi. Bo jeżeli w imię Palestyny, strzela się do Żydów na sjonistycznych zgromadzeniach przedwyborczych (proces rzeszowski); jeżeli w imię Pa-

lestyny bito chasydzkich przeciwników; jeżeli dalej w imię tej samej Palestyny, element imigracyjny, wychowywany w duchu skrajnego szowinizmu, prześladowany w samej Palestynie jydyszystów (zwolenników języka żydowskiego i jego kultury) to nikt takiej Palestyny ani znosić, ani popierać nie chce, i nie będzie.

Ale idźmy dalej. Sjonizm — powiadają po załamaniu się frontu palestyńskiego — jest moralnym rozwiązaniem kwestii żydowskiej. Patrzcie, stworzyliśmy epokę odrodzenia narodowego, epokę renesansu żydowskiego. Piękne odrodzenie. W walce byków istnieją pewne zasady, pewne reguły walki, których przekroczenie dyskwalifikuje walczącego. To jednak, co w czasie ostatnich kampanij wyborczych sjonisci demonstrowali, było bardziej brutalne i ohydne. Tyle nikczemności, popełnianych na zimno, bez skrupułu na jakiegokolwiek etyczne względy, nie może być dowodem renesansu. Kto patrzył na ostatnie wybory, miał wrażenie, że to nie partja polityczna stara się o powodzenie wyborcze, ale stado dzikich zwierząt kopie i gryzie się nawzajem, bez pamięci. To jest renesans sjonistyczny? Tak wygląda odrodzenie narodowe?...

Dlatego z najgłębszego przekonania, w pełni poczucia odpowiedzialności moralnej, oskarża się dzisiaj powszechnie polskich sjonistów, o wprowadzenie w publiczne życie żydowskie systemu, który jest nie renesansem, ale zdziczeniem i barbarzyństwem.

Przepędziliśmy — twierdzą — z ulicy żydowskiej asymilację, prowadzimy politykę godności narodowej, wskrzesiliśmy język hebrajski, — czy to wszystko jeszcze za mało?...

Próbujemy jednak wzięść te wszystkie, czcigodne zasługi sjonistyczne, na sito prawdy i faktów, a nie zostanie z nich nic, prócz samochwalczych frazesów.

Pogrom asymilacji i hebraizacja: Istotą asymilacji nie jest służalstwo i kręcenie ogonkiem wkoło pana, ale stosunek do mas, do kultury swego narodu. Chlubiący się pogromem asymilacji, sjonisci, obcy są żydowskiej kulturze narodowej, wychowują swoją młodzież w duchu wrogiej nietolerancji dla języka żydowskiego i najczęściej, w zupełnej ignoracji wielkiej literatury żydowskiej. Byłoby dowodem, braku kultury, odwzajemnić się w tem zgubnem dziele, nienawidząc i zwalczając język hebrajski. Jednak liczba hebraistów jest w Polsce tak śmiesznie mała, tak nieproporcjonalnie znikoma, wobec napuszonej dumy z dokonanego dzieła hebraizacji, że spalanie jidyszyzmu na ołtarzu hebraizmu, jest już nie aktem bohaterstwa narodowego, ale prostą zbrodnią kulturalną. Najplastyczniej ujawnia się to w tem, że jedyny na całym świecie (prócz Palestyny) dziennik hebrajski „Hacefira“ przestał wychodzić, z powodu braku czytelników. Przeciwstawmy tej katastrofie jedyne go dziennika hebrajskiego, olbrzymi, żywotny

rozwój prasy żydowskiej na całym świecie. Język żydowski krąży, jako żywa tętniąca krew i wszelkie próby sztucznego zastrzyku poza Palestyną nie powiodły się. Mimo tego zwalczany jest przez sjonistów, z uporem nie godnym pogromców asymilacji. Szkołom żydowskim, przeciwstawia się hebrajskie, językowi żydowskiemu, hebrajski. Przy rozdziale funduszków, uchwalaniu budżetów, krzywdzi się szkoły żydowskie w imię zbankrutowanej hebraizacji, zapominając o tem, że miłość hebrajszczyzny kończy się wtedy, kiedy trzeba sklecić hebrajskie zdanie.

90 procent najzarliwszych sjonistów, należy do asymilantów, dla których ulica żydowska, jest wprawdzie źródłem zaszczytów i krasomówczym zwrotem, ale nie przedmiotem rzeczywistego obcowania. Jej obecność zmartwychwstaje w ich pamięci na kilka miesięcy przed wyborami; a wtedy idzie się na nią, jeździ samochodami do małych zapadłych miasteczek żydowskich, nie ze szczerą wewnętrzną potrzebą, ale w pogoni za głosami.

Polityka godności narodowej: Cóżto kpiny? Bajki dla dzieci? Polityka godności — gdzie? kiedy? W ugodzie polsko-żydowskiej? W umizgach do ówczesnego rządu, w upadającej gotowości, całowania ręki która bije?

Sjonistyczne, Koło Żydowskie, rozdarte od wewnątrz kłótnią piewców jedności narodowej, którzy swojej własnej jedności ani stworzyć, ani utrzymać nie umieją, jest już jeno tragicznym przykładem, zerwania na ideałach i ludzkiej naiwności. Całą swoją dziesięcioletnią energię i twórczy wysiłek zużyło Koło, na wzajemne kłótnie, intrygi, waśnie i obstrukcje — a wyborcy czekali. Nie zdobyto ani jednej pozycji, nie postąpiono ani o krok naprzód. Raczej przeciwnie, cofano się. Żydowska reprezentacja parlamentarna, którą do dzisiaj dnia, sprawują sjonisci, straciła w ciągu tego dziesięciolecia cały szacunek i powagę, nie tylko w oczach rządu i wszystkich ugrupowań sejmowych, ale nawet społeczeństwa polskiego.

W kraju, stosuje się politykę rozboju. Jakiegokolwiek towarzystwo żydowskie, jakiegokolwiek organizacja, religijna, społeczna, dobroczynna, spółdzielcza, kulturalna, czy sportowa, musiała iść pod władztwo sjonistyczne. w przeciwnym razie celowo niszczone ją. W praktyce wyglądało to w ten sposób, że towarzystwa zdobywano młodzieżą. Oto na jakiś czas przed walnym zgromadzeniem, na rozkaz swego przywódcy (młodzież sjonistyczna jest zorganizowana w korporacjach) wpisuje się potrzebna do zdobycia większości, liczba nowych członków i towarzystwo zostaje zdobyte szturmem.

Następstwem takiego piractwa, był upadek i martwość tych wszystkich zawojowanych towarzystw. Bo kiedy przychodziło do pozytywnej twórczej pracy, znikali ci wszyscy, których wyłącznym zadaniem było podnoszenie ręki podczas walnego zgromadzenia. Mamy obecnie w Polsce, tysiące takich towa-

rzystw żydowskich, które dawniej, żywe, czynne, zdążające z powodzeniem do swoich celów, dzisiaj martwe i rozbite, są tylko wieńcem, na sjonistycznym karawanie zwycięstwa.

Oto taki jest dziesięcioletni dorobek wszechwładztwa sjonistycznego.

Co dalej?

Zamykając ten nader smutny bilans polityki sjonistycznej, z którego bezprzykładnej ujemności, trudno mieć polityczną satysfakcję, trzeba się jednak zapytać: co dalej? Sjonizm, zdążający na terenie międzynarodowym ku zupełnej likwidacji, zdyskredytowany w kraju brakiem jakichkolwiek sukcesów, obarczony ponadto brzemienią odpowiedzialnością, za wprowadzenie w żydowskie życie publiczne, powszechnie potępionego systemu — musi bezwzględnie ustąpić. Nie znaczy to, że organizacje żydowskie pracujące ściśle, na odcinku palestyńskim, opiekujące się emigracją do tego kraju, stracą prawo bytu i odwoływania się do ofiarności żydowskiej.

Jeżeli Palestyna jest w gorączce walki politycznej nieraz bezwzględnie zwalczana przez niektórych lewicowych polityków żydowskich, to jest to wyrazem przesady, która wiedzie zadaleko. Nie zwalcza się emigracji żydowskiej do Ameryki, Argentyny, Kuby, Brazylii, dla czegożby się miało zwalczać emigrację do Palestyny? To jest rzecz tych którzy do niej wyjeżdżają.

Należy jednak z całą bezwzględną surowością, protestować przeciw wszelkim próbom wtłoczenia zagadnienia żydowskiego w ciasne ramy Palestyny. Tem ostrzej, jeżeli pochodzą z tych kół, które same nie mając najmniejszej ochoty do emigracji, jeżdżą na rydwanie sjonizmu wykrzykując z cyniczną wprost obłudą: Palestyna! Jeżeli pochodzą od sjonizmu adwokatów, który zasłużył już w zupełności, na ostateczny śmiertelny cios.

Ostatnie wybory, były zapowiedzią gruntownej zmiany orjentacji politycznej u żydowskiego społeczeństwa. Przyniosły jednak ze sobą pewne zastanawiające zjawiska, które poniekąd można uważać za przejściowe: grupy gospodarczo-zawodowe, występujące w charakterze organizacji politycznej. Dochodzi w ten sposób, do skrajnej atomizacji politycznej żydowskiego społeczeństwa, która oznacza wojnę wszystkich przeciw wszystkim.

Związki przemysłowców wielkich i średnich, kupców hurtownych, średnich i drobnych, wśród nich branży drzewnej, skórzaney, tekstylnej, rękodzielników, chałupników, handlarzy ulicznych, jednym słowem, węzowisko wzajemnej konkurencji i najsprzeczniejszych interesów zawodowych. Powyższy objaw, będący jedynie wtórnym zjawiskiem wzrostu kapitalizmu, któremu towarzyszy wzrost surowości

i bezwzględności w walce o byt, jest jeszcze jednym wielkim dowodem, potrzeby radykalnej przebudowy obecnego ustroju społecznego. Jednak droga, obrana przez niektóre żydowskie organizacje zawodowe, polegająca na chęci wysyłania własnych przedstawicieli zawodowych, do instytucji wybitnie politycznych, prowadzi do absurdu. Jakież naprzykład różnice interesów może mieć biedny rzemieślnik żydowski, i taki sam drobny kupiec, w uregulowaniu prawa małżeńskiego, wydaniu ustawy szkolnej, wolności stowarzyszania się, zgromadzeń i prasy? Jaka może zachodzić realna sprzeczność w ich polityce gminnej — budowaniu domów gminnych, wodociągów, brukowaniu ulic?... Należy odróżnić sprzeczności interesów zawodowych, od wielkich rzutów orientacji politycznej. Droga samodzielnej walki politycznej, obrana przez żydowskie związki gospodarcze jest błędna i nie przyniesie im najmniejszych korzyści.

Stronictwa, jako wyraz przekonań politycznych nie przeżyły się — pozostając nadal jedyną racjonalną formą politycznych zmagających. I wiara w ich posłannictwo, nie jest partyjnictwem, ale wiarą w możliwość wcielenia największych ideałów ludzkości w czyn.

Spółeczeństwo żydowskie przypomina swem położeniem człowieka, który brutalnie rozczarowany w żarnach dziesięcioletniego, doświadczenia, po latach złudzeń i iluzji szuka nowych dróg. Na lewo czy na prawo? Socjalizm czy nieokreślona liberalna demokracja folkistów (ludowców żydowskich)? Oto pytanie. Oto problem dnia żydowskiego. Masy są niezdecydowane — boją się socjalizmu, którym je od lat straszono, jako molochem pożerającym żydowskie egzystencje kupieckie.

Ale w miarę, jak państwo dzisiejsze, etatyzmem, standaryzacją eksportu, popieraniem spółdzielczości w handlu, niszczeniem nadmiernego pośrednictwa, zaciska żelazną obręcz śmierci ekonomicznej dokoła tych stanów, wśród których Żydzi największy mają odsetek — toruje sobie drogę wśród Żydostwa przeświadczenie, o nieuniknionej konieczności produktywizacji mas żydowskich. Do rzemiosła! Na robociarzy! Do fabryk i warsztatów! Oto zew młodego pokolenia żydowskiego.

A razem z nim, znika jedyna zapora hamująca szeroki żywiolowy odpływ mas żydowskich pod sztandary socjalizmu.

Żyd rodzi się na lewicy i Żydowstwu nie wolno kroczyć w innym kierunku, bo z jej zwycięstwem i jej klęską, stoi i pada jego prawo, do obywatelskiej równości i pełnego człowieczeństwa!



